

Ks. Tomasz Nawracała: O ciele Chrystusa, czyli o Kościele

Wspólnota Kościoła jest ciałem Chrystusa, jednocześnie jako różnorodna i jedna. Jedność tej wspólnoty jest darem otrzymanym od Chrystusa, darem dokonującym się w mocy Ducha Świętego. On jest tym, który spaja całe ciało w jedność. Dzięki Jego działaniu Kościół nie jest ani wspólnotą czysto społeczną, ani moralną, lecz mistyczną. Wyróżnia się ona od innych wspólnot ludzkich poprzez właściwy sobie cel – przyszłe pełne zjednoczenie z Bogiem – pisze ks. dr Tomasz Nawracała w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Boskie Ciało.

Na kartach Ewangelii według św. Mateusza Jezus mówi do Apostołów: *Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (28, 20). To zdanie jest ostatnim słowem wypowiedzianym przez Mistrza do uczniów i staje się także elementem Jego testamentu. Jezus nie tylko mówi o tym, co uczniowie powinni robić – iść i głosić Ewangelię oraz udzielać sakramentów; On mówi również – i to bardzo wyraźnie – o swojej obecności dla nich. Pan jest zawsze ze swoimi uczniami niezależnie od czasu i miejsca. I ta obecność Pana przy uczniach musi zastanawiać. Po pierwsze, przez skutki tej obecności: co faktycznie oznacza towarzyszenie Pana swoim uczniom? Czy chodzi o jakieś spektakularne i nadzwyczajne znaki (por. Mk 16, 17-18)? Czy jakąś tajemną wiedzę, zwłaszcza tę dotyczącą przyszłych losów ludzkości i świata? Po drugie, jak jest możliwe bycie przy uczniach zanurzonych w czasie i przestrzeni kogoś, kto z racji zmartwychwstania nie jest już

dostępny ani w czasie ani w przestrzeni? Istnienie zmartwychwstałego Chrystusa przekracza doczesność i całe zawarte jest w wieczności; jak więc ma być z uczniami?

Odpowiedź na te pytania przynosi refleksja nad związkiem, jaki istnieje między Chrystusem i uczniami tworzącymi *Jego* wspólnotę, *Jego* zwołanie, *Jego* ciało.

Pojęcie ciała

Język polski nie potrafi oddać niuansów cielesności bytów posiadających ciało tak jak czyni to greka. Mamy bowiem tylko jedno słowo *ciało*, które trzeba z konieczności uzupełniać i rozwijać. W języku greckim słowo *ciało* może być wyrażone przy pomocy dwóch różnych pojęć: *sarks* i *soma*. To pierwsze oznacza zawsze ciało konkretne, dające się dotknąć, zmiażdżyć, skaleczyć, a więc zbliżone do polskiego pojęcia *mięso*. To drugie jest pojęciem bardziej abstrakcyjnym i ogólnym, stosowanym na określenie całej rzeczywistości związanej z ciałem. Odpowiada mu polskie pojęcie somatyczny. Kiedy myśli się o konkretnym człowieku i wskazuje na jego ciało stosuje się słowo *sarks*; kiedy podkreśla się jego cielesność w opozycji do rzeczywistości duchowej – stosuje się słowo *soma*. Za greką takie rozróżnienie posiada łacina – *caro* i *corpus*, a także wiele języków nowożytnych. Dla Pisma świętego, a także późniejszej teologii, to rozróżnienie pojęcia ciało ma fundamentalne znaczenie. Pierwsze bowiem herezje nie mogły albo przyjąć wcielenia Boga jako możliwego z racji nieprzystawalności tego, co boskie do tego, co stworzone; tego, co doskonałego do tego, co niedoskonałe; albo odrzucały możliwość tak okrutnego cierpienia Boga, które dla Greków i żydów było głupotą i zgorszeniem (por. 1 Kor

1, 23). Jeśli Jezus był faktycznie Bogiem, to nie mógł cierpieć na krzyżu! Pod koniec I wieku, św. Jan, aby obronić wiarę Kościoła, w prologu do swojej Ewangelii wyraża się zwięźle: *Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami* (J 1, 14). Słowo stało się *sarks*, to znaczy miało ciało materialne, dające się określić, dotknąć, ale także uderzyć, pozbawić życia i złożyć do grobu. Gdyby Słowo przyjęło *soma*, można by się zastanawiać czy zbawienie w ogóle się dokonało? Czy Bóg naprawdę stał się człowiekiem, a później naprawdę cierpiał? A może to tylko było jakieś ciało pozorne, chwalebne? Może uczniom wydawało się tylko, że Słowo było prawdziwym człowiekiem, podczas gdy faktycznie nigdy nim się nie stało. Jan, umiłowany uczeń oraz naoczny świadek męki i śmierci, potwierdza to, co widział i słyszał: Słowo stało się ciałem i było do ludzi absolutnie we wszystkim podobne z wyjątkiem grzechu.

Przez ludzkie ciało Jezusa niewyraźalny i odwieczny Bóg stał się wyraźny i czasowy! To jedyne ludzkie ciało było narzędziem, przez które Słowo dokonywało tylu cudów! W tym ciele także Bóg pojednał świat ze sobą! I tak jak historia ciała (a szerzej i bardziej dokładnie – całego człowieczeństwa) rozpoczęła się w Nazarecie w chwili zwiastowania, tak zakończyła się w Jerozolimie, kiedy na grób, dotąd pusty i nieużywany jeszcze, zatoczono kamień. W tym grobie spoczęło ludzkie *sarks* Jezusa. Dalszy los *sarks* określa nowa rzeczywistość – zmartwychwstanie. *Sarks* otrzymało nowe istnienie, całkowicie zależne od mocy Boga, która sprawia, że grób w pierwszy dzień tygodnia okazał się pusty. Jezus zmartwychwstał przemieniając, ale nie niszcząc, *sarks* tak, że odtąd nie może już ani cierpieć ani umrzeć. A więc On sam żyje na wieki nie tylko jako Bóg, lecz także jako człowiek w całości swego człowieczeństwa (w duszy i ciele). W tym nowym człowieczeństwie daje się także poznać swoim uczniom.

Jezus i Kościół

Istnieje jednak pewna nowość w rozpoznawaniu Jezusa. Opisuje ją historia Szawła z Tarsu. Ten znany i szanowany faryzeusz, otrzymuje do starszych gminy w Jerozolimie listy polecające do przełożonych gminy w Damaszku. W stolicy rzymskiej Syrii miał robić to, co dotąd robił w Jerozolimie: wyłapywać i wtrącać do więzienia chrześcijan. Po drodze *olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: «Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?» «Kto jesteś, Panie?» - powiedział. A On: «Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz (Dz 9, 3b-5).* Szaweł spotyka Jezusa, ale już jako zmartwychwstałego. Nie mógł Mu nic uczynić, bo Jego ciało nie podlegało już cierpieniom. A jednak Jezus wyraźnie mówi o swoich osobistych cierpieniach wtedy, gdy prześladowani są chrześcijanie. Ich cierpienia są Jego cierpieniami, a kto ich prześladuje, prześladuje także i Jego. Jak wytłumaczyć ten związek?

Ciało mistyczne

Wiele lat po swoim nawróceniu, Paweł podejmie próbę wyjaśnienia jedności między chrześcijanami i Kościołem z jednej strony, a Chrystusem z drugiej. Wykorzysta do tego anarchię charyzmatów i rozluźnienie obyczajów panujące w gminie w Koryncie. Do chrześcijan tego greckiego miasta portowego napisze: *Czyż nie wiecie, że ciała wasze są członkami Chrystusa? Czyż wzięwszy członki Chrystusa będąc je czynił członkami nierządnic? Przenigdy! Albo czyż nie wiecie, że ten, kto łączy się z nierządnicą, stanowi z nią jedno ciało? Będą bowiem - jak jest powiedziane - dwoje jednym ciałem. Ten zaś, kto się łączy z*

Panem, jest z Nim jednym duchem. Strzeżcie się rozpusty; wszelki grzech popełniony przez człowieka jest na zewnątrz ciała; kto zaś grzeszy rozpustą, przeciwko własnemu ciału grzeszy. Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele (1 Kor 6, 15-20)! Chrześcijanin jest członkiem ciała Chrystusa, lecz nie stanowi z Nim jedności fizycznej tylko duchową. Z tego powodu musi strzec się wszystkiego, co tej jedności się przeciwstawia lub ją niszczy. Troska o świętość wyraża się w godnym uczestnictwie w Eucharystii i przyjmowaniu ciała Chrystusa: Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa? Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno Ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba (1 Kor 10, 16-17). Choć wielu przystępuje do ołtarza, to wszyscy mają udział tylko w jednym ciele, którego widzialnym znakiem jest Eucharystia. Apostoł kładzie mocny nacisk nie tylko na jakość życia chrześcijan, ale także podkreśla ich wewnętrzne powiązanie: najpierw z Chrystusem, a następnie między sobą. Ta jedność jest tajemnicą, w której uczestniczy się dzięki Bożej łasce. Ona tak przemienia każdego ucznia Chrystusa, że znajduje swe konieczne i właściwe miejsce w Kościele, Jego ciele: Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki]. Jeśliby noga powiedziała: «Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała» - czy wskutek tego rzeczywiście nie należy do ciała? Lub jeśliby ucho powiedziało: Ponieważ nie jestem okiem, nie należę do ciała - czyż nie należałoby do ciała? Gdyby całe ciało było wzrokiem, gdzie byłby

słuch? Lub gdyby całe było słuchem, gdzież byłoby powonienie? Lecz Bóg, tak jak chciał, stworzył [różne] członki umieszczając każdy z nich w ciele. Gdyby całość była jednym członkiem, gdzież byłoby ciało? Tymczasem zaś wprawdzie liczne są członki, ale jedno ciało. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami (1 kor 12, 12-19.27). Wspólnota Kościoła jest ciałem Chrystusa, jednocześnie jako różnorodna i jedna. Jedność tej wspólnoty jest darem otrzymanym od Chrystusa, darem dokonującym się w mocy Ducha Świętego. On jest tym, który spaja całe ciało w jedność. Dzięki Jego działaniu Kościół nie jest ani wspólnotą czysto społeczną, ani moralną, lecz właśnie mistyczną. Wyróżnia się ona od innych wspólnot ludzkich poprzez właściwy sobie cel – przyszłe pełnie zjednoczenie z Bogiem. Jednocześnie także, jako ciało, nie jest samym fizycznym Chrystusem, którego ciało wzięte z Maryi, zostało wyniesione na prawicę Boga. Kościół jest Ciałem Mistycznym Chrystusa. Co to oznacza?

Jedność mistyczna

Więź mistyczna, która spaja cały Kościół jest szczególna. Nie prowadzi ona do zjednoczenia fizycznego, bo musiałaby wyrażać się w nowych ciałach powstałych jako skutek połączenia dwóch innych. Nie jest to ani możliwe między ludźmi – zawsze są sobie różni, ani z Chrystusem, którego ciało jest już niedostępne w doczesnej rzeczywistości.

Mistyczność nie oznacza jednak tylko nadprzyrodzoności. Wprawdzie mistyczny może wyrażać stan głębokiego zjednoczenia z Bogiem, to jednak nie jest on trwały; ustaje po krótkiej chwili. Gdyby pojmować mistyczność Kościoła w sensie przeżycia duchowego, jedność z Bogiem byłaby tylko czasowa, a nie stała. Tymczasem Kościół jest zawsze Ciałem Mistycznym Chrystusa. Podobnie mistyczności nie można sprowadzać do jakiegoś rodzaju zjednoczenia moralnego ze względu na

określone dobro. To dobro staje się powszechne dla wielu, dlatego też działa się, aby je osiągnąć. Ten typ unii jest jednak naznaczony dobrowolnością. Człowiek pragnie wielu dóbr w ciągu swego życia, a nierzadko zdarza się, że jedno (prawdziwe) zastępuje innym (fałszywym). Unia mistyczna w Kościele mieści się gdzieś pomiędzy tymi wszystkimi rodzajami zjednoczenia. Jest ona stała i niezmienna, ścisła i tak daleka, że pociąga za sobą interakcje u innych: tam, gdzie czyni się dobro – staje się ono powszechne; tam, gdzie czyni się zło – dotyka ono wielu. Mimo jednak ścisłego zjednoczenia unia mistyczna nie znosi ani wolności ani różnic. Każdy pozostaje sobą w swej strukturze bytowej i nigdy nie zatracą siebie jako istoty jedynej i niepowtarzalnej. Unia mistyczna powinna być postrzegana jako jedność wielu osób, którzy stanowią jedno *w Chrystusie* i *z Chrystusem*. Tylko w Nim taka unia może się dokonywać, a poza Nim zawsze ustaje. Stąd także jeszcze jeden ważny wniosek: nie wszystko w Kościele musi być doskonałe. Unia mistyczna pozostawia jakąś przestrzeń na błąd człowieka. Grzech wprowadzając obcy jest Kościołowi jako Ciało Mistycznemu, to jednak może mieć swoje źródło w tych, którzy to ciało tworzą. Warto mocno podkreślić, że z racji zjednoczenia z Chrystusem Kościół wolny jest od grzechu. Nie są jednak od niego wolni ludzie należący do Kościoła. Istnieje zatem różnica między grzechem i błędem Kościoła – teologicznie niemożliwe do zaistnienia, a grzechem i błędem ludzi Kościoła, które przecież zdarzały się, zdarzają się i mogą również zdarzyć się w przyszłości.

Obecność

Powróćmy do pytania ze wstępu: jak Pan dziś realizuje obietnicę bycia ze swoimi uczniami? Bez wątplenia Kościół znał i zna spektakularne zdarzenia, które obecność Pana wyrażają na sposób fizyczny. Cuda

eucharystyczne są dowodem na to, że Pan *jest* faktycznie *dla* swoich uczniów zgodnie ze słowami z Ostatniej Wieczerzy: *To jest Ciało moje*. Tych zdarzeń jednak nie należy przeceniać lub traktować jako zjawiska zwyczajne. One są zawsze darem od Boga i jako takie muszą być traktowane jako zjawiska nadzwyczajne. Jezus jest obecny z uczniami przede wszystkim w Kościele i w sakramentach. Ta obecność jest zwyczajna i zbawienna. Bóg zbawia ludzi właśnie w Kościele i przez sakramenty. Szczególne znaczenie ma tu oczywiście Eucharystia, ciało sakramentalne Chrystusa. Jest ona trzecim rodzajem ciała, które posiada Chrystus. Między ciałem zrodzonym z Maryi, Kościołem i Eucharystią zachodzi tożsamość: to jest jedno i to samo ciało Chrystusa. Różnica dotyczy sposobu realizacji tego ciała: ludzka w pierwszym wypadku; mistyczna w drugim i sakramentalna w trzecim. Żadnej jednak nie należy przeceniać, lecz raczej wszystkie traktować na równi, pamiętając, że ekonomia zbawienia przebiega od ciała ludzkiego do ciała mistycznego poprzez ciało eucharystyczne. Celem jest bowiem ściśle i ostateczne zjednoczenie z Chrystusem, którego zadatek mamy już w Eucharystii i w Kościele.

Ks. dr Tomasz Nawracała

Autor jest adiunktem w Zakładzie Teologii Dogmatycznej, Fundamentalnej i Ekumenizmu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu